



Manifestacyjny, masowy udział we wczorajszym „dniu lotniczym” jest wyrazem nastrojów społeczeństwa polskiego i odpowiedzią na ostatnie wydarzenia.

# ŁOWO

## Pod znakiem lotnictwa MINĘŁA W CZORAJ SZ A NIEDZIELA W POLSCE

WARSZAWA. Pat. Wczoraj w godzinach popołudniowych odbył się w Warszawie, na polu Mokotowskim, wielki pokaz lotnictwa zorganizowany przez LOPP, przedstawiający działalność samolotów wojskowych wszystkich kategorii, balonów obserwacyjnych oraz broni związanych z obroną przeciwlotniczą, a więc balonów zaporowych, artylerji i karabinów maszynowych.

### 100 TYS. OSOB NA PLACU MOKOTOWSKIM

Zapowiedź pokazu lotniczego ściągnęła na lotnisko przeszło stu tysięcy tłumy publiczności, które zwróciły uwagę na teren okalający balonowe pole, nagradzając burzą oklasków śmiało ewolucje akrobacyjne.

Cwiczenia rozpoczęły się pokazami zwozów balonów obserwacyjnych, do którego zajęli stanowiska ogniowe drużyny karabinów maszynowych obrony przeciwlotniczej, zabezpieczające obserwatorów przed nalotem nieprzyjacielskiego lotnictwa. Przed godziną 16 balon został ściągnięty i zabrakowało na lotnisku, ustępując miejsca swym skrzydlatym kolegom.

### LOT SAMOLOTÓW BOMBARDUJĄCYCH

O godz. 16.25 nad lotnisko nadciągnęła eskadra samolotów bombardujących, towarzysząc im głos eksplozji petard pozorują-

### „Uważajcie na Gdańsk!”

„Kurier Polski” we wczorajszym artykule wstępnym pisze m. in.:

W kołach politycznych zdają sobie sprawę, że najbliższe tygodnie a może i miesiące nie będą łatwe w stosunkach polsko-niemieckich. Już przed wiekami wie dzielił nas odciopek, że złem najgorszym jest „zły sąsiad”.

Ludzie Polsce życzyli, a dostać technię obywateli z brutalnymi metodami „operacyjnymi” przestraszają:

— „Niemcy hitlerowskie szukają różnych pozorów, aby nie można było ogłosić ich za „napa stników”. W Czechach wywołali „powstanie” Niemców sudeckich, ażeby wystąpić w ich „obronie”.

W Polsce Niemców jest mało. Ale uważając na Gdańsk. Hitlerowski „Volksstag”, czyli gdańska Rada miejska, może jednego dnia proklamować przyłączenie Gdańska do Niemiec. Polska wystąpi przeciw Gdańszczyzanom, a wtedy Niemcy staną do „obrony” ludności niemieckiej nad ujściem Wisły. Wtedy nie będą „na stnikami”, ale „obrońcami” ludności niemieckiej.

Tak mówią m. in. cudzoziemcy którzy ostatnie lata przeżyli w Czechosłowacji i widzieli wszystko. Pierwsze poczynania niemieckie i ich historyczny finał. Na te wszystkie, niewątpliwie przytłaczające ostrzeżenia można i należy ze strony polskiej odpowiedzieć krótko i dobitnie:

— Polska nie pozwoli na żaden „fakt dokonany”. Takim „faktem dokonany” byłaby oczywiście ewentualna proklamacja Volkstagu gdańskiego o przyłączeniu Gdańska do Niemiec.

Cały świat to musi wiedzieć i z pewnością wie, że jedyną odro wiedzia Polski na taki lub podobny fakt dokonany musi być ożreżna rozprawa.

nych rzucone bomby. Atakowane przez myśliwskie eskadry samoloty bombardujące odlatają, nad lotniskiem zaś pozostaje jeden samolot myśliwski, który wykonał cały szereg nadzwyczaj efektownych akrobacji wywołujących entuzjizm wśród śledzących je z zapartym oddechem tłumów.

### AKROBACJE W LUSTRZE

Po defiladzie kilkudziesięciu samolotów, dwa samoloty myśliwskie wykonały nad lotniskiem t.zw. akrobacje w lustrze, polegające na równoczesnym wykonywaniu jednakowych ewolucyj nad przeciwległymi punktami lotniska. Skolei nad polem rozegrała się walka między ciężkim trójmotorowcem Fokkerem i atakującym go 33-ma aparatami myśliwskimi.

Pokazy akrobacji i walk lotniczych zakończyły nadzwyczaj efektowne akrobacje grupowe wykonywane przez 7 aparatów myśliwskich, które jakby przetoczyły się nad lotniskiem w olbrzymim kole zbiorowego loopingu.

### DEFILADA ARTYLERJI ZENITOWEJ

Podziw dla swej sprawności wywołały baterje artylerji przeciwlotniczej, które po przedefilowaniu przed zgromadzonymi tłumami nadzwyczaj sprawnie zajęły stanowiska pozorując zwalczanie nadlatujących eskad samolotów.

Cwiczenia zakończył pokaz najnowszego rodzaju broni, a mianowicie ośmiu skoczków spadochronowych zaprezentowało desant lotniczy.

### Pokaz w Lwowie

Wczoraj L.O.P.P. przy współdziałaniu władz wojskowych urządziła na terenie Lwowa i trzech woj. południowo-wschod. pokaz sprawności samolotów wojskowych i artylerji przeciwlotniczej, celem zapoznania społeczeństwa ze stanem polskiej broni lotniczej. Pokaz ten wypadł doskonale.

Rozpoczął się on o godz. 10 rano startem eskadry samolotów bombowych z lotniska „Słowiańskiego”. Eskadra bombowców wyleciała ze Lwowa kierując się na Tarnopol, a następnie przez Stanisławów, Zagłębie Naftowe i

### Manifestacja w Radomiu

Wczoraj odbyła się tu na placu 3-go Maja manifestacja na rzecz subskrypcji Pożyczki na Obronę Przeciwlotniczą z udziałem przeszło 20.000 osób. Po przemówieniach zgromadzeni urządzili żywiołową manifestację na cześć P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Śmigłego Rydza, poczem odśpiewano hymn narodowy. Zgromadzeni uchwalili rezolucję, w której mieszkańcy miasta Radomia oddają na rozkaz najwyższych czynników swe mienie i życie.

Następnie uformował się wielotysięczny pochód, który ulicami miasta przeszedł pod pomnik Czemu Legionów, gdzie przyjdym wiecej ku uczczeniu pamięci poległych legionistów wręczyło uchwaloną rezolucję lokalnym władzom w celu przesłania jej do Warszawy.

### Wielkopolska i Pomorze

Wielkopolska i Pomorze stała troską śledziły w ostatnich latach rozwój stosunków polsko-niemieckich.

Półtora wieku blisko współżyłcie z narodem niemieckim w ramach tego samego państwa dało nam dokładną znajomość psychiki niemieckiej. Pozostałe po Wielkiej Wojnie kontakty pozwalały nam dokładnie śledzić rozwój myśli politycznej nowych Niemiec.

„Wielkopolska i Pomorze” — jak wiadomo — komendantem powstania wielkopolskiego, bawił w Warszawie w związku z konferencją polityczną działaczy Stronnictwa Narodowego z całej Polski, na której to konferencji przewodniczył.

### Wielkopolska i Pomorze

Wielkopolska i Pomorze stała troską śledziły w ostatnich latach rozwój stosunków polsko-niemieckich.

Półtora wieku blisko współżyłcie z narodem niemieckim w ramach tego samego państwa dało nam dokładną znajomość psychiki niemieckiej. Pozostałe po Wielkiej Wojnie kontakty pozwalały nam dokładnie śledzić rozwój myśli politycznej nowych Niemiec.

## Nacz. dowódca armji litewskiej PRZYBYWA DO POLSKI

WARSZAWA. Pat. W pierwszej połowie maja br. przybywa do Warszawy na zaproszenie marszałka Śmigłego Rydza, naczelny dowódca wojska litewskiego generał Stanisław Rasztikis. Pobyt gen. Rasztikisa w Polsce potrwa kilka dni.

## WIELKOPOLSKA I POMORZE wobec mowy Hitlera

Wywiad z prezydentem m. Poznania Celichowskim (TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W dniu wczorajszym prezydent miasta Poznania, p. Celichowski, który był — jak wiadomo — komendantem powstania wielkopolskiego, bawił w Warszawie w związku z konferencją polityczną działaczy Stronnictwa Narodowego z całej Polski, na której to konferencji przewodniczył.

Korzystając z pobytu prezydenta Celichowskiego, zapytałem się go o nastroje, panujące w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Otrzymałem następującą odpowiedź:

„Wielkopolska i Pomorze stała troską śledziły w ostatnich latach rozwój stosunków polsko-niemieckich.

Półtora wieku blisko współżyłcie z narodem niemieckim w ramach tego samego państwa dało nam dokładną znajomość psychiki niemieckiej. Pozostałe po Wielkiej Wojnie kontakty pozwalały nam dokładnie śledzić rozwój myśli politycznej nowych Niemiec.

„Wielkopolska i Pomorze” — jak wiadomo — komendantem powstania wielkopolskiego, bawił w Warszawie w związku z konferencją polityczną działaczy Stronnictwa Narodowego z całej Polski, na której to konferencji przewodniczył.

Dla nas w Wielkopolsce i na Pomorzu niewątpliwie było, że zarówno Rzesza niemiecka Strzemanna jak i Trzecia Rzesza Hitlera dążyć będą w tym samym kierunku. Wielkopolska i Pomorze czuły się więc zagrożone. Wprawdzie w ostatnich latach jasnym było, iż Trzecia Rzesza główny nacisk położyła na szlak południowo-wschodni, to jednak niepokój wywoływało to, że za sukcesy niemieckie na poludniu nie otrzymaliśmy równo cześnie dostatecznej rekompensaty. Odprężenie w Wielkopolsce i na Pomorzu nastąpiło z chwilą gdy Naród polski zajął jednolite stanowisko zdecydowanego przeciwnictwa do polityki niemieckiej i wyswobodzenia się z jej łaznej obrotu, którą Trzecia Rzesza usiłuje Polskę obezwładnić i gdy oficjalna polityka polska wyciągnęła z tego odpowiednie konsekwencje.

Dla nas w Wielkopolsce jasnym jest, że wojna w tej sytuacji jest nieunikniona i przygotowujemy się do niej z całym spokojem, organizując wszelkie siły społeczne i gospodarcze do tej rozprawy.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z potęgi Trzeciej Rzeszy a w szczególności ze znaczenia armji niemieckiej, — ale równocześnie nie zapominamy o wszystkich słabych stronach naszego przeciwnika.

Ta obje tywna i spokojna ocena sił obu stron daje nam pewnością zwycięstwa, opartą na woli Narodu. Gotowości jego do ofiar i sile zbrojnej, a przede wszystkim na przekonaniu o słuszności naszej sprawy.

Wiemy doskonale, że wojna z Niemcami będzie wojną ciężką i bezlitosną, że może ona dla Wielkopolski i Pomorza pociągnąć za sobą duże zniszczenie kraju. Do tych ofiar Ziemi Zachodniej są gotowe, gdyż zdajemy sobie sprawę, że własnego państwa nie wybuwa się traktatami i gadaniem, lecz że trzeba je okupić ciężką ofiarą krwi.

Objeżdżając przed tygodniem z ramienia Stronnictwa Narodowego wszystkie powiaty Wielkopolski, stwierdzić mogłem zdecydowaną wolę naszego społeczeństwa przeciwstawienia się wszystkim siłami wrogowi, bronienia każdej piędzi ziemi, przy równoczesnym zachowaniu spokoju i pełnej wiary w zwycięstwo.

Miarą nastroju Wielkopolski jest oświadczenie jednego z żołnierzy Wielkiej Wojny, który po wysłuchaniu ostatniej mowy Hitlera powiedział: „Przez cztery lata przechodziłem piekło nowoczesnej wojny, ale mimo maich sześćdziesięciu lat gotów jestem każdej chwili chwycić za karabin, bo jeżeli wtemczas tyle wycierpiałem dla zaborcy, to jestem gotów wycierpieć znacznie więcej w walce dla własnej Ojczyzny.”

Tak myśli w Wielkopolsce chłop, robotnik, mieszczanin i inteligent. Jesteśmy gotowi na wszelkie ewentualności wojny i przygotowujemy się do niej z całym spokojem i z całą zawziętością.

# Dzień wielkiej demonstracji

Cudowny był dzień wczorajszy! Ale ludzie są dziś tak zacie trzewieni, że patrząc w niebo mówili: „To na złość Hitlerowi”. — Niebo było bez chmur, jasne, głębokie i czyste, bokami tylko, na horyzontach spietrzone jakby warstwami kurzu. Po niebie tem latały samoloty. — Dzień wczorajszy był rewją lotniczych sił polskich i dniem propagandy Pożyczki Lotniczej: — To był dzień wspaniały.

W piątek przedpołudniem mowa Hitlera. Popołudniu ogłoszenie memorandum. — W sobotę nic nie zaszło. W niedzielę, nie widziane, nietowane dotychczas tłumy, tłumy i tłumy, ruszyły w Polsce odruchowo, spontanicznie, głowa przy głowie na pokaz i demonstrację lotniczą. Wo bec tego, co potrafiło pokazać społeczeństwo, nie pokaz lotniczy, usunął się niejako na plan drugi. Człowiek mimowoli odrywał wzrok zmęczony zmrużenymi powiekami od słońca, zapomniał o akrobacie powietrznym, przenosił w dół. Z dachów, z gór wdziałło się to mrowie nieprzeliczone, mrowie ludzi, których milcząca postawa, których zadarte w górę głowy, mówiły o ich zainteresowaniach, o ich postawie, o ich uczuciach.

To było imponujące!

Jeżeli chodzi o Wilno, to zupełnie na zimno trzeba przyznać, że czegoś podobnego nie widziało się dotychczas! — Około godziny 3 pop. miasto poczęło się formalnie wyludniać. O godz. wpółdo czwartej w całym mieście nie było ani jednej taksówki. Jedno cześnie poczęły znikać dorożki konne. W końcu zabrakło ich kompletnie. Wszystkie pojechało na Porubanek. — Dodatkowe pociągi do Porubanku, wyglądały zdaleka jak postępowe. Ludzie na schodkach, na buferach. Ciężko dysząc szły autobusy jeden za drugim, spocone, w kurzu, ochrypnięte od nieprzerwanego

sygnału. — Wielki kurz leżał na drogach, wiaterek wiosenny popychał go na świeżą ruń i szpetnie ubijał. Bokami szli piesi. Nie tylko ci najbiedniejsi, albo ci oszczędniejsi czy skąpi, ale szli poprostu i dlatego, że nie było w ich mocy dostać środka lokomocji. Jechali wozy. Jechali furmanki chłopskie z pobliskich okolic. Wszystkie linuzyły wszystkie prywatne auta, motocykle, rowery, wozy z wodą s dową, stragany z obwarzankami, rozstasowało się na Porubanku w wielki obóz, tłum zwarty, a przeciwie ciągnęły się kilometrami.

Pogoda cudowna. Na drzewku wśród maleńkich jeszcze listecz-

### 30 tys. osób przyglądało się wczorajszym zawodom na Porubanku

WILNO. W dniu wczorajszym staraniem Wileńskiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP, Komisarjatu Wojewódzkiego POP oraz przy współdziałaniu wojska, t.zn. lotnictwa i artylerji przeciwlotniczej, odbył się na lotnisku w Porubanku pokaz lotniczy, na który przybyło około 30.000 osób. Specjalnie uruchomione w dniu wczorajszym pociągi i autobusy już od godz. 13 zaczęły przywozić na lotnisko tłumy publiczności, tak, że z każdą godziną otaczał lotnisko z trzech stron tłum chętnych przekonania się na co idą nierządnie subsydybowa ne na POP i składane na dozbrojenie lotnicze. Na stosunkowo dużą frekwencję wpłynęła piękna słoneczna pogoda.

Krótko po godz. 16-ej nadleciały eskadry samolotów, które kilkakrotnie okrążyły lotnisko, pozwalając zgromadzonym na dokładne obejrzenie tych potężnych maszyn stalowych z oszkloną kabiną pilota.

Następnie rozpoczęły się loty zespołowe aparatów myśliwskich, które wykonałszy kilka ewolu-

ków woła sobie sikorka, swoje wiosenne: „tiń - tiń”. Leci kędys czarna wrona, a nad nią jaskółka, a nad jaskółką hej, wbiły w niebo, to znów po nim ślizgający, warczy samolot i błyska w słońcu.

Słońce sunie ku Ponorom. Ku zachodowi. Czem bliżej jest gór ponarskich, tem staje się żółtsze, całkowicie zasypane kurzem, który idzie z ziemi. A z kurzu wyskakuje brzuchaty autobus i wciąż wyrzuca nowych i nowych ludzi.

Na mowie Hitlera w Berlinie, nie było ich tylu... — przechwala się jakiś patryjota. — Burza okłasków przerywa monolog. Zaję-

### 30 tys. osób przyglądało się wczorajszym zawodom na Porubanku

WILNO. W dniu wczorajszym staraniem Wileńskiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP, Komisarjatu Wojewódzkiego POP oraz przy współdziałaniu wojska, t.zn. lotnictwa i artylerji przeciwlotniczej, odbył się na lotnisku w Porubanku pokaz lotniczy, na który przybyło około 30.000 osób. Specjalnie uruchomione w dniu wczorajszym pociągi i autobusy już od godz. 13 zaczęły przywozić na lotnisko tłumy publiczności, tak, że z każdą godziną otaczał lotnisko z trzech stron tłum chętnych przekonania się na co idą nierządnie subsydybowa ne na POP i składane na dozbrojenie lotnicze. Na stosunkowo dużą frekwencję wpłynęła piękna słoneczna pogoda.

Krótko po godz. 16-ej nadleciały eskadry samolotów, które kilkakrotnie okrążyły lotnisko, pozwalając zgromadzonym na dokładne obejrzenie tych potężnych maszyn stalowych z oszkloną kabiną pilota.

Następnie rozpoczęły się loty zespołowe aparatów myśliwskich, które wykonałszy kilka ewolu-

W czasie pokazów na Porubanku zasłabł jeden z widzów. Wzywano Pogotowie Ratunkowe. Za słabego odwieziono do szpitala św. Jakóba.

chały zmotoryzowane działa przeciwlotnicze, odprzodkowały wyciągnięty długie szyje w niebo... A niebo bez chmurki, lazurowe, tylko jaskółki i samoloty po niem krąży.

„Bach, bach, bach, bach!!!”

Hej, w górze, jak nikłe echo odbiły się wybuchy pocisków.

Wrrrrr... — i coraz cieniej coraz dalej: — wrrrr: wystartował samolot.

— Ależ i ludzi — to, ludzi!... — szoferom pot ścieka z czoła. Do rozkarze z kozłów patrzy w niebo. I starzy, i młodzi, i wytworni, i flirtujące panienki, dziewczynki z półwielką i biedni i bogaci, i „dyrektorzy”, i wyrobniczy.

Nasze auto ruszyło w drogę powrotną o godz. 18 min. 30. Na wąskiej szosie trzy rzędy pojazdów. Jechaliśmy środkiem. Od bramy lotniska cywilnego, do mostu rudnickiego, dorożka przy dorożce, nieprzerwany, ani na jeden krok łańcuch dorożek! Wi działem rowerzystę, który jechał w rowie i nie mogąc pracować pedałami odpychał się nogami o skarpę rowu... Nie było miejsca.

— Na przejeździe kolejowym o mał nie doszło do katastrofy. Wozy, dorożki, auta z obydwu stron, stłoczyły się w chwili, gdy nadjeżdżał pociąg. Drożnik nie zdążył zamknąć barjery. Krzycał więc, czerwony od potu i przerażenia: — Udało się. — Po ciąg przejechał obwieszony ludzkimi ciałami.

Ten, kto się właśnie nie trzy mał oburzać, kto był wewnątrz przy oknie, czy na ganceczku klaskali i wołali wszyscy! Głośnie okrzyki radości i wesela odpowiedziały im ze złocistej od kurzu i słońca szosy.

Czy wieczór taki piękny wywołał ten nastroj? czy może poczucie wielkiej gromady i wielkiej jednomyślności?

J.

# Taktyka Niemiec na najbliższą przyszłość

## Próby rozbicia porozumienia państw

### Rozpoczął się generalny atak na Polskę

BERLIN. Pat. Inspiracje, jakimi posługują się czynniki niemieckie i opinia polityczna Rzeszy, ujawniają już wyraźnie i jasno taktykę, jaką posługiwac się obecnie zamierza Rzesza, celem osiągnięcia swoich zamierzeń, zarysowanych mową kanclerza. Myśl ta streszcza się w rozbiciu porozumienia zachodu ze wschodem. Jeśli chodzi o opinię niemiecką, to wmawia się jej tu że żądania postawione Polsce przez Niemcy były „szczytem umiarkowania”, a negatywne stanowisko, zajęte przez Polskę „zuchwałym wezwaniem”, rzuceniem „lekkomyślnie” Rzeszy.

Ten bieg myśli i tę argumentację najlepiej wyraża dyplomatyczny współpracownik „Boersen Ztg.”. Autor dowodzi, że nie było najmniejszego powodu „do postawienia całej polityki W. Brytanii na nowych podstawach”. Z oburzeniem mówi dalej autor „o brutalnych wyrzuceniach”, które słyszeć można teraz w Polsce, iż Gdańsk powinien przejść pod protektorat Polski jako naturalny wyłot jedynej polskiej rzeki — Wisły.

Dalej uzasadnia autor „konieczność eksterytorjalnego połączenia z Prusami Wschodnimi” przyczem nie uzasadnia bliżej, dla czego nazywa Prusy Wschodnie „najważniejszą prowincją niemiecką”. Dalej dowodzi autor, że po stronie Polski mówi się obecnie o „rzekomo niemieckim zwyczaju stwarzania faktów dokonanych i stosowania środków przemocy, będących też zagrożeniem Polski przez okrażenie od południa”. Autor odpowiada, wypominając Polsce ultimatum, postawione Litwie, dalej metody, które miała zastawiać Polska, gdy „wcielala Zaolzie” oraz politykę prowadzoną przez nią dla uzyskania wspólnej granicy z Węgrami.

Dalej powtarza autor twierdzenie o rzekomych propozycjach zrobionych Polsce wspólnego gwarantowania niepodległości Słowacji przez Polskę, Węgry i Niemcy.

O wszystkim tem — oświadcza autor — rząd polski winien był informować lojalnie rząd brytyjski. Jeżeli Polska twierdzi dziś, że stan faktyczny był inny, niż przedstawił go kanclerz, to „Polska jeszcze i dziś stosuje metodę przemilczania Anglii prawdy”, wobec tego, twierdzi autor z całą bezczelnością, że naród angielski został świadomie nadużyty i oszukany.

W konkluzji stara się autor, podobnie jak i cała prasa niemiecka, sprowadzić całokształt obecnego napięcia w Europie tylko do zagadnienia „Gdańsk i autostrada”. Gdyby Anglia — oświadcza on — opierając się na nieścisłych informacjach Polski, doprowa-

## Utrudnione rozmowy dyplomatyczne

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Wiadomość agencji „ATE” o podejmowanych przez ministra spraw zagranicznych Becka po powrocie z Londynu kilka krótkich próbach rozmowy z ambasadorem niemieckim, — opatrzone „Gazeta Polska” następującym komentarzem:

„Minister Beck po powrocie z Londynu zamierzał zawiadomić o układzie polsko - brytyjskim i stanowisku Polski rząd Rzeszy w normalnej drodze dyplomatycznej. Niestety ambasador Rzeszy w Warszawie przebywał ostatnio w Niemczech. (Ambasador Moltke wyjechał w dniu 6 kwietnia. Przyp. Red. „Słowa”) Sądzić zatem można, że kanclerz Hitler, mówiąc o układzie polsko - brytyjskim, opierał się wyłącznie na wiadomościach prasowych. W takim świetle tem dziwniejsze wydaje się oświadczenie kanclerza o utrudnianiu rozmów dyplomatycznych przez odwoływanie ambasadorów”.

## Gen. Weygand jedzie do Rumunii na czele misji francuskiej

PARYŻ. Pat. „Le Matin” donosi, że rezultaty rozmów francusko - rumuńskich były całkowicie zadowalające. Postanowiono, że w dniu 10 maja uda się do Bukaresztu specjalna misja francuska, na czele której stanąć ma gen. Weygand, przebywający obecnie w charakterze nadzwyczajnego ambasadora w Teheranie.

dzięby miała do nieulatwienia rozwiązania tych zagadnień, popełniłaby ona największe głupstwo. W podobnym tonie utrzymane są nie tylko wszystkie artykuły technące dużą nienawiścią i nieprzyjaźnią w stosunku do Polski, jak również korespondencje przedstawicieli prasy niemieckiej z Londynu i Warszawy.

## Prezes Str. Nar. Kowalski o sytuacji międzynarodowej

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W dniu wczorajszym obradowała w Warszawie konferencja działaczy Stronnictwa Narodowego w liczbie około 200 osób zwołana przez prezesa Zarządu Głównego mec. K. Kowalskiego w związku z wytworzoną sytuacją międzynarodową.

Na zebraniu tem wygłosił przemówienie prezes Kowalski, red. Gertych, prof. K. Stojanowski i prof. B. Winiarski.

Dłuższe przemówienie na temat sytuacji międzynarodowej wygłosił prezes K. Kowalski. Oświadczył on, że wobec wytworzonej sytuacji trzeba ugruntować w umysłach społeczeństwa jasno określony pogląd na cele wysiłków, które czekają społeczeństwo. Po stwierdzeniu, iż nieuchronnie zmierzamy ku wojnie europejskiej i to z winy Niemiec prez. Kowalski powiedział: „Narazie niemiecka akcja zabiorcza zatrzymała się u granic Polski, nie łudźmy się jednak, by to zatrzymanie się było trwałe. Niemcy jasno odsłoniły swe zamiary wobec Polski w żądaniach z dnia 21 marca, ponawianych w piątkowej mowie Hitlera. Żądania te, w treści niesłychane, dotyczą najważniejszych punktów naszych interesów, Gdańska i Pomorza i są oczywiście pogwałceniem ducha paktu polsko-niemieckiego z roku 1934. Fakt wysunięcia tych żądań na 5 lat przed wygaśnięciem paktu jest jeszcze jednym dowodem tego, iż na niemieckim słowie nie możemy polegać. Po tem wszystkim, co Niemcy dotąd uczyniły, najbardziej pokojowe słowa brzmią jak ironja. Nie przekonają one nikogo o pokojowości dążeń niemieckich. Niemcy wkroczyły na taką drogę, na której zatrzymać się nie sposób i muszą albo się z niej cofnąć, albo dalej kroczyć na niej naprzód. Nie należy się ludzić, że drogą zawierania jakichkolwiek nowych kompromisów z Niemcami uda się wybuch pożaru powstrzymać. Każdy kompromis byłby przez Niemcy pogwałcony i rozumiany tylko jako punkt wyjścia do wysunięcia przez nie na przyszłość nowych żądań. Myśmy już dosyć ustępowali Niemcom w dziejach, byśmy mogli ustąpić choćby tylko jedną literkę w konwencjach, określających gdziekolwiek nasze stanowisko albo choćby tylko jeden centymetr kwadratowy ziemi, będącej tak jak w Gdańsku choćby w wąskim zakresie pod naszą suwerennością.

Dzisiaj nie czas już na nowy kompromis, ale czas na postawienie tamy pochodowi zdobywcemu Trzeciej Rzeszy. Stoimy w obliczu zbliżającej się wojny, wobec tego stają dziś przed nami przede wszystkim zadania, związane z wojną.

Następnie p. Kowalski określił cele ewentualnej wojny, a więc utrwalenie prawdziwego pokoju i prawa narodów do bytu, rozwiązanie zagadnienia niemieckiego tak, by przestało być źródłem nieustannych wstrząszeń w Europie, wywalczenie granic, o które zabiegał Dmowski przy zawieraniu Traktatu Wersalskiego, a które rzy nie zdołał osiągnąć, jak np. Prus Wschodnich.

Oddawna łączy nas sojusz z tak nam pod każdym względem bliżką i drogą Francją. Nawiązanie współpracy z Anglią niewątpliwie przekształci się wkrótce w ściśle sprecyzowany sojusz, w którym szczegóły i warunki współpracy zostaną ściśle określone. Jesteśmy związani z Rumunją formalnie jedynie sojuszem, mającym na oku niebezpieczeństwo rosyjskie, ale faktycznie dla każdego Polaka jest jasnym, że również zagrażają Rumunii niebezpieczeństwa, które by miały swe źródła w Berlinie i te także byłyby przez naród polski zrozumiane jako godzące w nasz byt własny. Również współpraca polsko - litewska powinna być w obopólnym interesie zacieśniona. W końcu wypowiedział się prez. Kowalski za zapewnieniem nam życzliwej neutralności Sowieców. — Natomiast pomoc elementów żydowskich ocenił prez. Kowalski negatywnie..

## Nabożeństwo

W kościele katolickim widzimy mnóstwo świąt, obchodów, nabożeństw, zakonów i zgromadzeń na cześć N.M.P. Każde z nich jest dowodem czci głębokiej, jaką Kościół oddaje Bogarodzicy. Cześć to jest tak głęboko zaszczytna w nas, że stało się powszechną i jakby wrodzoną. Jeżeli Tertuljan (w. II-gi) mógł powiedzieć, że dusza ludzka z przyrodzenia jest chrześcijańska — naturaliter christiana, to z równą słusznością wyrzec możemy, że dusza człowieka z natury jest przejęta kultem Maryi — anima naturaliter Mariana.

W szeregu nabożeństw ku chwale Przemysławki widzimy Nabożeństwo Majowe. Początek tego pochodzi z końca 18 stulecia. Zrodziło się ono w Rzymie, zaszczytło się we Francji i, szerząc się po całym świecie, zawojowało wszystkie nadzieje serc. Nabożeństwo do N.M.P. opiera się na dogmatycznej nauce Kościoła, jako ścisły związek zachodzący między Maryą a Jezusem, czyli o dogmat boskiego macierzyństwa, z którego, jako więzanka, wypływa godność Maryi i jej rola matki wszystkich ludzi.

Nabożeństwo majowe niema jednego ustalonego porządku; panuje tu różnorodność zależna od zwyczajów danego narodu lub miejsca. Celem zasadniczym tego nabożeństwa wszędzie jest pogłębienie czci ku N.M.P. i podniesienie życia naszego do wyżyn katolickich. Jest to praca całego życia. Od młodości należy wole naszą ćwiczyć i zaprawiać w nabożeństwie, czuwać, by się ta wola nie schylała ku rzeczom poziomym, brudnym, podłym i grzesznym; sursum corda! Praca to niełatwa, bo najtrudniej człowiekowi siebie przewycieżyć, siebie ustawicznie nalaamywać, nad sobą czuwać i ku prawdzie kierować. Słusznie powiada Mickiewicz, że łatwiej jest napisać księgę, niż dzień jeden dobrze przeżyć! Dlatego powiedziano że „siem brać upadnie sprawiedliwy” (Przyp. XXIV, 16) Trudno nam żyć dobrze, bo nosimy w sobie grzech i nędzę, ale słabość naszą wspiera i umacnia łaska Boska. Sami z siebie nie nie mo-

żemy, przy pomocy Boga, dzieć możemy. W tym który w lip IV, 13’ Bóg nam pisał, że Pan Bóg wszystkich ludzi daje przez N.M.P., bo kocha i miłuje i rozdawczynią dawać miłość i miłosierdzia Boga. Bóg czego nie odmawia Maryi. Z tego wypływa, że maryja bezgranicznie niemal zaufanie do Bogarodzicy. bo jak św. Bernard mówi: ośmiem wieków nie słyszano, żeby ten, kto się do Przemysławki zwrócił z prośbami, został opuszczony.

Dante kończy Boską Komedję wyznaniem i modlitwą do NMP:

„Dziewico, matko córko twe-  
go syna,  
„Najpokorniejsza i najwyższa  
w niebie,  
„Ludzka natura w tobie i  
jedyna!  
„Przedwiecznej woli granico  
przez ciebie  
„Tak się podnosiła, że z jej  
uszlachceniem  
„Nie wzgardziła stać się jej  
Stwórcy stworzeniem.  
„W żywocie twoim o Matko,  
Dziewico,  
„Zatliłaś miłość, pod której go  
rącem  
„Kwiat ten kielichem świecąc  
gestolism  
„Bujnie w pokciu rośnie wie-  
kuistym.  
„Ty jesteś łaski południowem  
słońcem.  
„Na ziemi żywej nadziei kry-  
nicą.  
„Niewiasto, Twoja tak wielka  
potęga,  
„Kto cię nie błaga a po łaskę  
sięga,  
„Bezskrzydła żądzą w górę się  
wznosi.  
„Dobroć twa wspiera nie tylko  
kto prosi,  
„Często przygiętych boleści  
ciężarem  
„Uprzedza próbę dobrowol-  
nym darem.  
„W tobie się łączy miłosier-  
dzia pani,  
„Pobożność, miłość dobroć,  
szc. odrobliwość...  
(Raj, XXXIII)

X. Miodal Rátkowski

## Otwarcie Targów Poznańskich

POZNAŃ. Pat. W dniu 30 kwietnia o godz. 9,30 w auli Uniwersytetu Poznańskiego odbyło się uroczyste otwarcie 19-tych Targów Poznańskich.

## Poznań przygotowuje się do Targów

Jedną z głównych trosk organizatorów Targów Poznańskich jest przygotowanie odpowiedniej ilości wygodnych kwatery dla przyjezdnych, których ilość w ciągu tygodnia targowego z roku na rok rośnie. Specjalni wysłannicy Miejskiego Biura Kwaterunkowego badają na miejscu przygotowane przez ludność kwatery, kwalifikują je i ustalają opłaty za wynajem.

Odnosne prace Biura Kwaterunkowego obecnie już dobiegły końca.

Zarząd Targów Poznańskich uzyskał pewność, że nawet przy najliczniejszym napływie gości targowych do Poznania sytuacja mieszkaniowa będzie opanowana, t. zn. że nie zabraknie kwatery. Jak wiadomo Biuro Kwaterunkowe mieści się w Dworcu Zachodnim.

Narazie przewidziano jest 12 ciągów popularnych z bliższych i dalszych okolic Polski.

3848

M. KIRCHBACH

15)

## Jak wtedy z Anną

Jerzy podszedł do niego i przywitał go. Pierce wydawał się na wet rozradowany i uścisnął mu mocno rękę. Potem długo o dawnych czasach, ale o Annie nie wspomnieli ani słowem. Czyżby Pierce czytał to celowo, czy też zapomniał o niej zupełnie — podobnie jak i on Jerzy? Chciał o nią zapytać, ale pytanie to nie przeszło mu przez usta.

Czy i z Pierce’em było podobnie? Czy istotnie między nim i Anną doszło do jakiegoś „tu”? A jeżeli nie to dlaczego zaręczyny zo stały zerwane? Popatrzył ostro na Pierce’a i miał wrażenie, że w jego twarzy widzi również i hamowanie się i chęć mówienia o Annie.

O tego czasu spotykali się częściej, ale o niej nie mówili nigdy. Z dnia na dzień wzrastała u Jerzego chęć zadania wreszcie pytań o ten temat, aż opanowało go to, tak jakby jakaś myśl prześladowała. A jednak nie miał siły do wypowiedzenia jej imienia, które znowu rozdzwoniło się w nim i nie chciało umilknąć.

Często łapał się na tem, zanim udał się tam gdzie wiedział, że spotka się z Pierce’em, że stawał przed lustrem i głośno mówił do odbicia swej postaci: „Co właściwie stało się z Anną?” — Powtarzał to tak długo, dopóki mu się nie wydało, że mówi głosem obojętnym i beztroskim. Kiedy jednak później stał obok Pierce’a — nie mógł nie powiedzieć. Im dłużej stan ten trwał, tem czuł się gorzej. Chwilami wydawało mu się, że Pierce rozumie co się w nim dzieje i milcząc pastwi się nad nim.

Czy przypaściem nie zwarjowałem? — Nie! — Ciebie wrócić szy do domu. Co mnie obchodzi Anna? — Nie! — Ciebie wrócić do niej stało, a cześć przecież wiem: zerwała wówczas zaręczyny z

Civray’em i wyszła zamaż za jakiegoś przyjaciela z dzieciństwa, którego nazwisko jest mi obojętne. Teraz ma pewno ładne dzieci i prowadzi spokojne życie. Nie będę sobie przecież wmawiała, że po tym całym okresie czasu, jestem w niej znowu zakochany.

Mimo to była Anna przyczyną, że Jerzy po wieloletniej bardzo intensywnej pracy, zdecydował się na dłuższy urlop, za poradą swego lekarza.

— Jesteś przepracowany — powiedział mu lekarz — musisz odpocząć, najlepiej we Włoszech. Zobaczysz, że od razu będziesz lepiej się czuł.

\*\*\*

W maju 1936 wyjechał Jerzy do Włoch. We Florencji już jako człowiek czterdziesto dwuletni spotkał Romę Rosiglję, liczącą wówczas lat 20. Bawiła ona u swej ciotki, madame de Epernon, ponieważ szkodził jej klimat podzwrotnikowy. Matka jej, madame de Ferney bawiła w tym czasie z mężem w Afryce.

W październiku 1936, madame de Epernon towarzyszyła Romie, która w międzyczasie zaręczyła się z lordem Jerzym Dermottem, do Anglii. W hotelu Savoy Jerzy przedstawił swej narzeczonej majora Pierce. Świadkami ślubu mieli być madame de Ferney, matka narzeczonej, która na pięć dni przed ślubem przybyła do Anglii, oraz major.

\*\*\*

Po tych uzupełniających szczegółach wróćmy do sali sądowej, którą znowu wypełniły setki osób. Jerzy Dermott patrzył na oskarżoną, na jej bladą twarz i nienaturalnie wielkie gorące oczy, potem przeszedł spojrzeniem na Romę, której biała szyja wychylała się z małego kołnierzyka jej kostjumu. Na ścianie wisiał portret nieukoronowanego jeszcze króla, a za stołem siedział prakurator Rowlandsona, z którym jeszcze niedawno grał w brydża.

Jego oczy krzyżowały się ze wzrokiem oskarżonej. Jej spojrzenie było tak pałające, jakgdyby nie chciała coś powiedzieć. Od

dnia kiedy madame de Ferney przybyła do Dermott Castle, wyczuwał Jerzy coś jakgdyby wrogości przeciw sobie z jej strony. Rozu miał, że to z powodu Romy i nie miał jej tego za złe. Teraz jednak wzrok jej miał jakgdyby jakiś wyraz skargi czy oskarżenia. Czego oczekiwała od niego? Nie mógł dotąd pojąć, że to ona naprawdę mogła zamordować majora Pierce. Co mogło ją do tego skłonić? Trudno było sobie wyobrazić by za tem gładkim czołem i pod tą czaszką pokrytą srebrazkami się lokami, mógł powstać plan morderstwa? Czy te drobne rączki miały na tyle siły, by zamordować? Jaką tajemnicę nosiła w sobie ta kobieta? Dlaczego milczała? Czy to ona zastrzeliła Pierce’a?

Czasami Jerzy wątpił w to, chociaż przyznała się do czynu. Najpierw broniła się, ale słabo. Może to bronienie się było grą, żeby wprowadzić w błąd przysięgłych? Może była niewinna?

A jeśli tak, to kogo osłaniało jej milczenie? Myśli Jerzego już nieraz biegały po tej znaney mu drodze. Jeśli kogoś miała chronić, to tą osobą mogła być tylko jedna jedyna: jej córka.

Roma? Ale to przecież było zupełnie niemożliwe. Roma nie miała z tem wszystkim nic wspólnego. Tak mało znała Pierce’a. On sam przedstawił go jej w październiku, w hotelu Savoy, mimo że uczynił to niechętnie, jak sobie teraz przypomniał. Pierce był wówczas również jego gościem, ale Jerzy miał wrażenie, że nie uczynił na Romie szczególnie sympatycznego wrażenia. Tak, to pamiętała: nie nienawidziła go specjalnie, ale też nie lubiła. A może wszystko było ukartowaną komedią, aby go wprowadzić w błąd?

Śmieszne! Jakie wydarzenia mogła mieć Roma do ukrywania w swem młodem życiu? Nie tylko do ukrywania, to byłoby przecież coś takiego, co musiało pozostać w tajemnicy kosztem cudzego życia. Roma była przecież jeszcze dzieckiem. A jednak nie mógł pozbyć się wrażenia, że między Pierce’em, Romą i madame de Ferney istniała jakaś tajemnica. Za współdziałania w niej zapłacił Pierce śmiercią. (D.C.N.)



